

Supernadzieje niby-prezeski, czyli nasze nisko notowane, ale wysokofrekwencyjne dyktando

Nasamprzód Warzysława, obecnie kobieta orkiestra, pół Kujawianka, pół Pałuczanka, powróciła w rodzinne pielesze z arcypodróży wszech czasów. W dzieciństwie bawiła się klockami Lego, lalką Barbie i uwielbiała słuchać rzęgotu rzekotek w Żegotkach.

Wszechstronnie uzdolniona, w te pędy, raz-dwa, ukończyła Uniwersytet Szczeciński i uniwersytet oksfordzki. Dzięki temu potrafiła na wyprzódki odróżniać Jutrzenkę – Gwiazdę Poranną, czyli planetę Wenus widoczną przed wschodem Słońca, od jutrzeńki - zorzy polarnej.

W tłusty czwartek, a może w Środę Popielcową, odkryła kwasicząsteczkę i eka-pierwiastek oraz wymyśliła ogniwo tleno-wodorowe i palnik tlenowodorowy.

Zanim nazbierała merzyka i przeszlorocznych nibyjagód czar-ziela w Lasach Miradzkich, zwiedziła kraj samurajów, Krainę Wielkich Jezior, krainę tysiąca jezior, tunezyjskie Oazy Saharyjskie i Krainę Kangurów.

W wolnej chwili, prużąc na półkwaśno ostrudę, grzmi ex cathedra na gawieź po napisaniu kolejnej pseudonaukowej minirozprawy.

Ledwie, ledwie bladożółty, cokolwiek mało regularny, półrogał księżyc umknął złotoczerwonemu, świeżo wschodzącemu słońcu, to nasza Warzysława stanęła u bram Strzelna.

Łypiąc zielono-brązowym okiem, spod zielonorudych włosów, na wypasione hipernagrody, ma nadzieję odkuć się po wysokodochodowej transakcji swego życia.

Poniewczasie okazało się, że tłusty wtorek był dla niej czarnym czwartkiem.

Wtedy właśnie, w skok, ulokowała swoje megapieniądze na wysoko oprocentowanej poliso-lokacie w quasi-parabanku.